Po konfiskacie nakład drugi! Cena 20 groszy.

Rok I. Nowy Sącz, dnia 19 czerwca 1938 r. Nr 2.

Podhalańska PRAWDA

NIEZALEŻNE CZASOPISMO TYGODNIOWE

Inż. W. Cyło.

Dlaczego? Jak?

Pytania takie stawiają ludzie starsi — stawia je przede wszystkim młodzież — stawiają te pytania dzieci... Młodzież i dzieci oczekują na nie odpowiedzi od starszych, wychowawców, rodziców. Starsi, względnie dorośli, nie zawsze znajdują sami na te pytania odpowiedź. A przecież człowiek kulturalny winien zdawać sobie sprawę z prawdziwych przyczyn każdego zjawiska, z którym się w życiu spotyka, winien ustalać zawsze istotne pobudki każdego czynu ludzi innych i swego...

Wymaga to jednak ustawicznego kształcenia się — korzystania ze skarbnicy wiedzy i kultury jednostek przodujących — ustawicznego kontaktu z tym wszystkim, co jest treścią życia dzisiejszego człowieka kulturalnego. Na wiele rzeczy trzeba dać odpowiedź jasną i szczerą, by nie być tylko biernym widzem przewalających się w zawrotnym tempie zjawisk współczesnej doby, ale brać w tworzeniu się dzisiejszej i przyszłej rzeczywistości czynny i twórczy udział — przynajmniej na tym odcinku życia, na jakim nas los postawił.

Trzymając się własnego podwórka stwierdzić należy, że obowiązek ten ciąży przede wszystkim na polskiej inteligencji — a na młodym jej pokoleniu, biorącym już udział w życiu państwowym czy samorządowym — w szczególności. Udział w tworzeniu się polskiej rzeczywistości, tej lepszej, tej pełniejszej, **nie** polega tylko na odrabianiu t. zw. kawałków urzędowych — jak to niestety niemal powszechnie obserwujemy. Wszak tyle jest — poza czysto fachowym pełnieniem obowiązków zawodowych — pola do działania pożytecznego, koniecznego w naszym położeniu narodu zapóźnionego w swoim rozwoju, do działalności społecznej — pionierskiej.

Weźmy tylko taki odcinek wiejski lub robotniczy...

Powszechnie mówi się, że wieś polska stoi na niskim poziomie kultury ogólnej i gospodarczej, — robotnik w mieście jest przedmiotem wyzysku politycznej demagogii... Jest nim i chłop polski w dużej mierze... Powiadamy: powód leży w braku oświaty, a co za tym idzie w niemożności odróżniania plew od ziarna — niemożności znalezienia właściwej, rzetelnej odpowiedzi na pytania trapiące daną klasę społeczną. Stąd przyjmuje odpowiedź taką, jaką mu daje sprytny demagog.

Czy inteligencja polska ma się temu stanowi rzeczy biernie i obojętnie przyglądać? — Gdzież są ci wszyscy, którzy przy każdej sposobności mają pełne usta patriotyzmu, gdzież jest ta młodzież (dorosła oczywiście) czy to z „Legionu Młodych", czy innych organizacyj nowszego autoramentu, która przysięgała pracę dla państwa? W pracy społecznej, gdzie przecież w dużej mierze tworzy się człowiek i rzeczywistość polska, jakoś ich nie widać! przynajmniej bardzo zrzadka...

Czyż by owe przysięgi były potrzebne tylko do uzyskania choćby najskromniejszej posady?...

Czy to młode pokolenie nie powinno wejść w wir życia publicznego, nie powinno szukać odpowiedzi na pytania: „Jak"? „Dlaczego"? — „Jak" podnieść wieś na wyższy poziom kulturalny i gospodarczy? „Dlaczego" mimo 20-letniego bytu niepodległego własnego państwa mamy tak zawstydzający nas wobec nie tylko Zachodu, ale wobec Łotwy, Estonii, Finlandii i t. p. wysoki procent analfabetów? „Jak" temu zaradzić? A przede wszystkim, **cośmy sami uczynili** w tym kierunku, **ażeby było lepiej?...**

Zapewne, że t. zw. „wielka polityka" należy do Rządu, Sejmu, Samorządu. Od decyzji i kierunku działania tych czynników zależą dyspozycje korzystne dla dźwigania się całego narodu w górę lub hamujące, opóźniające postęp i rozwój jego dobrobytu. Ale niemniej każdy z nas może rzetelną cegiełkę dołożyć do budowy gmachu, stającej się rzeczywistości polskiej.

A oto pierwszy z brzegu przykład: Są u nas organizacje oświatowe, kulturalne, czy nawet zawodowe, które ułatwiać mają szerokim rzeszom ludu wiejskiego czy miejskiego rozwiązywanie tych wielu pytań, jakie życie przed nimi stawia i szukanie na nie odpowiedzi nie retorycznych, ale realizujących w formie konkretnego czynu pewne zagadnienia, w formie przekształcania ich ciężkiej doli w lepszą, pełniejszą, godną człowieka 20 wieku. Czy zdolne są te organizacje cele swoje osiągnąć, gdy pole działania olbrzymie, chwastami zarosłe, a pracowników garstka znikoma? Oto weźmy np. odczyt. Dobrze przygotowany, rzeczowy odczyt — pogadanka — kształci, poszerza horyzont myśli, budzi utajone siły w duszy słuchacza drzemiące, zmusza do szukania odpowiedzi na aktualne pytania, jakie stawia życie. Spełnia zatem rolę budziciela, ułatwia i przyspiesza duchową uprawę coraz to szerszych warstw społecznych, które z czasem wchodzą w orbitę kulturalnych oddziaływań, przygotowują drogi do postępu...

Czy jednak wielu znajdujemy takich, którzy by chcieli jakiś dobry odczyt przygotować i odczyt ten np. gdzieś na wsi wygłosić? Czy wielu znajdziemy takich, którzy by solidnie przygotowali pogadankę w świetlicy robotniczej?

Ci, co z tymi sprawami mają do czynienia, wiedzą dobrze, jak kompromitująco przedstawia się udział inteligencji w tej pracy, zwłaszcza ze sfery młodego pokolenia...

Nie tłumaczmy się, że danej pracy nie umiemy wykonać, można się zawsze nauczyć — trzeba tylko chcieć, trzeba tylko dobrej woli i trochę rezygnacji z własnej wygody na rzecz tworzenia wartości nieprzemijających, na rzecz jednostek i grup bardziej potrzebujących tych wartości kulturalnych... Pogadankę np. o higienie (osobistej, rodzinnej, mieszkania) może wygłosić nie tylko lekarz, ale każdy, kto przynajmniej dobrze ukończył szkołę powszechną, gdy się tym zagadnieniem zainteresuje i zechce je sam bliżej poznać. Rzecz niewielka, a jednak, jak z doświadczenia wiemy, zdolna wywierać wpływ na zmianę stosunków niekulturalnych na lepsze tak na wsi, jak w mieście.

Niestety, jakaś obojętność wobec nawet najbardziej aktualnych i pilnych zagadnień społecznych cechuje naszą inteligencję. Daleko jej jeszcze do entuzjazmu służenia Polsce ze wszystkich sił — z prawdziwym poświęceniem, jak służyło Polsce pokolenie, co wolność jej wywalczyło.

Toteż w tych warunkach niech się nie dziwi inteligencja, że chłop i robotnik dziś się od niej coraz bardziej oddala, że się wzajemnie obie strony nie rozumieją, że przy dalszym trwaniu takiego stanu rzeczywistość przejdzie nad inteligencją i jej rolą do porządku dziennego ze szkodą dla ogólnego dorobku kulturalnego, ze szkodą może dla spoistości i siły narodu polskiego. Miejmy nadzieję, że do tej ostateczności nie dojdzie, że z chwilą wygaśnięcia t. zw. urzędowego „społecznikowania", co musi w najbliższym czasie nastąpić, inicjatywa obywatelska, entuzjazm dla **pracy dobrowolnej** w służbie wielkości własnego Państwa odnajdzie zagubioną drogę i — jak ongiś przed wojną światową — nie grupki, ale cała armia młodych entuzjastów czynu, owianych wolą niezłomną budowania nowej, lepszej rzeczywistości, nawet na ugorach dotąd zaniedbanych, stanie do wyścigu pracy o lepsze jutro Polski, pracy nie tylko zawodowej, ale i społecznej.

Trzeba wierzyć, że inteligencja polska młodego pokolenia weźmie wtedy udział wespół z szerokimi warstwami społecznymi w rozwiązywaniu zagadnień i w szukaniu odpowiedzi na pytania: „Dlaczego"? — „Jak"? — i zdoła dać odpowiedź godną Narodu Wielkiego...

Sesja nadzwyczajna

Program prac sesji nadzwyczajnej naszego parlamentu, właśnie rozpoczętej, jest bardzo obfity i wszechstronny. Obejmuje on szereg dziedzin naszego życia społecznego i gospodarczego, domagających się ustawowego uregulowania, względnie zreformowania.

Możemy już te sprawy przesądzać w tempie spokojnym i drogą parlamentarną, bez potrzeby uciekania się do wyjątkowej formy, jaką — w latach kryzysu gospodarczego — była droga pełnomocnictw i dekretów. Wtedy to, pod naporem kryzysu, stwarzającego niejednokrotnie jakby momenty zaskoczenia i nie dozwalającego na krótkie choćby odwlekanie aktualnych spraw społecznych i gospodarczych — konieczne było dekretowanie i udzielanie przez parlament rządowi pełnomocnictw do natychmiastowej ingerencji w różne dziedziny naszego życia zbiorowego.

Dziś ta konieczność nie istnieje. Droga parlamentarnego załatwiania różnych zagadnień aktualnych stała się możliwa i właściwa.

Z tego właśnie przeświadczenia wyszła decyzja Głowy Państwa, ustalająca porządek pracy sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu. Wśród spraw, weszłych na porządek tych prac, znajdują się liczne, które już były przewidziane do obrad i decyzji podczas zwyczajnej, budżetowej, sesji parlamentu. Jednakowoż ustalenie budżetu i wielkiego planu inwestycyjnego w ciągu miesięcy zimowych tak zaabsorbowało parlament, że sprawy te — by spokojnie i gruntownie mogły być rozpatrzone i przedyskutowane — musiały wejść na porządek obrad osobnej sesji, tej, która właśnie się rozpoczęła.

Program jej jest — jak już powyżej podkreśliliśmy — obfity i ważki.

Na czoło wysuwają się sprawy reformy ustroju samorządowego. Parlamentowi został przedłożony wielki kompleks tych spraw, ujęty w ramy pięciu projektów ustaw. Cztery z nich dotyczą powołania do życia ośrodków samorządowych (w gromadach, gminach wiejskich i miejskich, w powiatach, w 6-ciu wielkich miastach i w stolicy), piąty dotyczy poprawy finansów związków samorządu terytorialnego.

Olbrzymiej wagi tego kompleksu spraw nie trzeba podkreślać. Wszyscy ją bowiem należycie sobie uświadamiamy. Wiemy, że samorząd jest wielką szkołą obywatelską, że od jego właściwego funkcjonowania zależy bardzo wiele. Ale wiemy również, że ten kompleks musi być rozpatrywany przede wszystkim z punktu widzenia społecznego i gospodarczego, a nie służyć jako okazja do rozgrywek politycznych. Już poprzednia reforma samorządu, dokonana w r. 1933, wychodziła z tego założenia. I nic się pod tym względem nie zmieniło. Jeżeli doświadczenia stwierdziły potrzebę różnych zmian w naszym ustroju samorządowym, w sposobie wybierania działaczy samorządowych na wsi i w miastach — trzeba oczywiście tego dokonać, ale niewątpliwie tylko z punktu widzenia rzeczowych potrzeb i zebranych już doświadczeń, ale nigdy jednak z myślą, by z samorządu z powrotem uczynić teren igraszek i rozgrywek demagogów politycznych, przelicytowujących się wzajem w szafowaniu nieziszczalnymi obietnicami.

Trzeba więc, aby Sejm, obradując obecnie nad przedłożonymi mu projektami ustaw samorządowych, trzymał się nadal generalnej linii, ustalonej dla zagadnienia samorządowego, a wyrażającej się w tym, że jest ono przede wszystkim zagadnieniem natury społecznej i gospodarczej.

Poza tym wielkim kompleksem spraw samorządowych, które obecnie mają być załatwione, parlament zajmie się szeregiem bardzo poważnych zagadnień, których aktualność wykazały potrzeby życiowe społeczeństwa.

Zniesienie sądów przysięgłych wysunęło sprawę, czyli i w jakim zasięgu winien w orzecznictwie sądowo-karnym być uwzględniony czynnik obywatelski. Przedłożona parlamentowi ustawa reguluje właśnie tę kwestię, której społeczna doniosłość jest niewątpliwa.

Niemniej społecznie wybitne znaczenie ma sprawa, ściśle związana ze stanem zdrowotnym w kraju. Chodzi o takie rozmieszczenie sił lekarskich, by ustało ich skomasowanie w wielkich miastach z uszczerbkiem dla mniejszych osiedli ludzkich, pozbawionych przeważnie opieki lekarskiej. To też projekt ustawy o wykonywaniu praktyki przez lekarzy zmierza do równomiernego ich rozmieszczenia w całym kraju, a tym samym do pożądanego przyczynienia się do podniesienia stanu zdrowotnego naszej ludności.

Wreszcie zajmie się parlament dziedziną, która — zarówno ze względów społecznych jak i gospodarczych — od dawna domaga się ustawowej reformy. Chodzi o zabezpieczenie podaży przedmiotów powszechnego użytku, co ze względu na naszą politykę aprowizacyjną i obronną jest jednym z bardzo ważnych problemów; chodzi również i o uregulowanie obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem, co w związku z uchwaloną już ustawą ubojową staje się dalszą konsekwencją i logicznym następstwem tej ustawy.

Parlament otrzymał zatem — jak widać z powyższego przeglądu najważniejszych spraw, znajdujących się na porządku obrad sesji nadzwyczajnej — poważne pensum pracy.

Narastają wciąż nowe potrzeby, wyłaniają się z doświadczeń i praktyki życiowej nowe zagadnienia, domagające się sformułowania ustawodawczego.

Wszystko to musi być ujmowane na płaszczyźnie i rzeczowej i prawnej. Ta płaszczyzna być musi podstawą prac parlamentarnych.

M. G.

O budowę kolei Nowy Sącz—Szczawnica

Zagadnienie budowy kolei Nowy Sącz—Szczawnica nie jest nowym. Jeszcze przed wojną światową zagadnienie to było postawione jako jedno z b. ważnych, należących do naszego regionu podhalańskiego. Trzeba tu na wstępie wyjaśnić, że właściwie chodzi o kolej Nowy Targ—Nowy Sącz przez Szczawnicę i Krościenko. Że ważność tej linii kolejowej uznawał nawet b. rząd austriacki, który przecież z zaspokojeniem potrzeb podbitej prowincji, nigdy się nie spieszył — dowodem tego fakt, że tzw. Rada Państwa w Wiedniu uchwaliła w r. 1912 budowę 10 linii kolejowych w b. Galicji, w tym budowę kolei Nowy Sącz—Szczawnica na pierwszym miejscu. Plany, kosztorysy, rentowność tej kolei zostały przez b. Wydział Krajowy we Lwowie przygotowane i opracowane dokładnie. W latach późniejszych projekt został rozszerzony na odcinek Nowy Targ—Szczawnica.

Nie wdając się w szczegóły historyczne tej sprawy trzeba stwierdzić, że gdyby nie wojna światowa, projekt ten byłby już dawno zrealizowany. W wolnej Polsce kolejność budowy tej linii kolejowej przesunięta została na dalszy plan, by z czasem wogóle o niej zapomnieć.

Dopiero, kiedy „odkryto" walory turystyczne w naszej południowej połaci kraju — zagadnienie budowy kolei tym razem jedynie na odcinku Nowy Targ—Szczawnica znowu odżyło. Odcinek Nowy Targ—Szczawnica jest ważnym ze względu na zaspokojenie potrzeb turystyki — odcinek Szczawnica—Nowy Sącz posiada znaczenie nie tylko turystyczne, ale przede wszystkim gospodarcze — a przy tym jest prawie 2 krotnie tańszy w budowie od pierwszego.

Odnosi się wrażenie, że sprawa ta u nas w Polsce dotąd nie jest traktowana pod kątem interesów istotnych tej połaci kraju — a co za tym idzie — pod kątem interesu państwowego, ale raczej dla zaspokojenia pewnych upodobań — nie powiem ambicji regionów, czy osób. Która strona chwilowo mocniej szturmuje, lub trafi do tych, czy innych wpływowych czynników, w tę stronę przechyla się decyzja: raz za odcinkiem Nowy Targ—Szczawnica, drugi raz za odcinkiem Nowy Sącz—Szczawnica.

Czasby był, żeby skończyć zabawę w „ciuciubabkę"! Sprawa jest zbyt poważna. Trzeba pomyśleć o budowie obu odcinków, gdyż oba są równie ważne, choć każdy z odmiennych nieco powodów. Rentowność odcinka N. Sącz—Szczawnica, jak fachowcy obliczyli jest zapewniona. Połączy on ze „światem" szmat ziemi urodzajnej w Dolinie Dunajca położonej, a dziś deskami zabitej (45 km. do najbliższej stacji kolejowej). Umożliwi eksplantację naturalnych bogactw tej ziemi. A lasy, kamieniołomy andezytowe — źródła mineralne w Szczawnicy i Krościenku, sadownictwo w okolicach Łącka, przemysł drzewny w Jazowsku i okolicy, stworzy możliwość powstania innych gałęzi naszego gospodarstwa, dźwignie ten piękny zakątek gospodarczo, wprowadzając fale turystów własnych i zagranicznych.

Pieniądze na budowę! Te muszą się znaleźć. Można do realizacji tego dzieła wprząc samorządy i prywatny kapitał ostatecznie — ale wreszcie trzeba o tym poważnie pomyśleć! Toteż dobrze się stało, że Rada regionalna ziemi sądeckiej tą sprawę na nowo podjęła na konferencji gospodarczej Związku Ziem Górskich w lutym, a następnie w dniu 7 czerwca br. postanowiła wysłać do Warszawy w tej sprawie specjalną delegację.

Akcję tą poprzeć winna ludność i organizacje gospodarcze, nie tylko powiatu nowosądeckiego, ale i powiatów: nowotarskiego i limanowskiego i to tak mocno i uparcie, aż wreszcie ten ważny postulat szerokiego Podhala zostanie ostatecznie zrealizowany.

Wictor

Dr Tadeusz Mączyński — Nowy Sącz

„Ze wszech miar udane dzieło"

Nowy Sącz był niedawno świadkiem niezwykłej imprezy a mianowicie Wystawy Morskiej i Kolonialnej, urządzonej pod protektoratem Gen. Kwaśniewskiego, prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej. Uroczystego otwarcia Wystawy dokonał Starosta Powiatowy Dr Maciej Łach w dniu 16 kwietnia b. r. Zamknięcie Wystawy nastąpiło 12 maja.

Niezwykłość tej imprezy leży nie tylko w tym, że miasto nasze po raz pierwszy w swoich dziejach widziało Wystawę morską, ale przede wszystkim w tym, że tutejszy Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej jako organizator tej Wystawy, potrafił zgromadzić w jej ramach naprawdę bardzo bogaty zbiór eksponatów morskich i kolonialnych.

O rozmiarach tej imprezy świadczy najlepiej fakt, że bogate jej eksponaty tylko z najwyższym trudem udało się pomieścić w obszernych salach Domu Strzeleckiego i Gimnazjum Kupieckiego.

W szczególności bardzo interesujące eksponaty nadesłało Kierownictwo Marynarki Wojennej i Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej. Wśród nich powszechną uwagę zwracał np. olbrzymich rozmiarów model plastyczny miasta i portu Gdyni. Nie mniejszą uwagę zwracały modele różnych żaglowców i okrętów: handlowych oraz wojennych, uzupełnione doskonałymi obrazami starożytnych okrętów fenickich, greckich i rzymskich. Ze współczesnym rozwojem polskiego sportu wodnego jak również z życiem polskiej marynarki han-

dlowej i morskiej oraz pracą polskich pionierów kolonialnych i pierwszych naszych plantatorów zaznajamiał zwiedzających bogaty zbiór oryginalnych fotografii. Na wyróżnienie zasługuje tutaj zbiór fotografii, wypożyczonych łaskawie przez Prof. Sikorskiego, a odnoszących się do życia polskich osadników w Południowej Ameryce.

W holu umieszczono wózek do przewożenia torped, olbrzymich rozmiarów torpedę, a do kompletu wystawiono potężną minę morską, a obok nurka w pełnym skafandrze.

Osobny dział przedstawiał, co polski przemysł zdolny jest już obecnie eksportować do kolonii i jakich surowców potrzebujemy z krajów zamorskich. Dział ten obesłało 70 firm z całej Polski. Wśród nich najbogaciej zaprezentowały się takie firmy jak: Scheibler i Grohman S. A. w Łodzi, „Stomil“ fabryka opon i dętek, „Sanok“ fabryka wyrobów gumowych i „Leszczków“.

Na osobne zaś omówienie zasługują eksponaty wystawione przez Zarząd Dóbr Hr. Stadnickiego w Nawojowej i Rytrze, oraz stylowe meble gięte z Zakładów Adera w Jazowsku, eksport tych mebli — nawet do najodleglejszych zakątków świata — za lata 1936/37 zilustrowała specjalna mapa świata, zestawiona na podstawie danych statystycznych firmy przez młodzież Gimnazjum Kupieckiego. Również ciekawe stoisko urządził Browar P. Paszkowej z Grybowa. Ruchliwa firma „Bławat Polski“ przygotowała ze smakiem stoisko z wyrobami firmy Matys i Jakubowski z Pabianic.

Trudno w jednym artykule przedstawić choćby w przybliżeniu całe bogactwo Wystawy, ograniczyć się wypada do zaznaczenia, że Wystawa obejmowała 11 działów, a mianowicie:

dział 1. Morze drogą Polski na świat,
„ 2. Port i miasto Gdynia,
„ 3. „ „ Gdańsk,
„ 4. Marynarka handlowa,
„ 5. Marynarka wojenna,
„ 6. Akwaria,
„ 7. Surowce,
„ 8. Polski przemysł, a kolonie,
„ 9. Morze i kolonie w literaturze i sztuce,
„ 10. Turystyka rzeczna i morska,
„ 11. Kolonialny.

Mocny akcent kolonialny nadawały Wystawie bogate zbiory przyrodnicze, a specjalnie egzotyczna fauna, wypożyczone łaskawie przez Dyrekcję I i II Gimnazjum, a pomysłowo rozplanowane przez młodzież pod kierunkiem Prof. Róreschaffa.

W sumie zgromadzono tysiące bardzo ciekawych eksponatów, które najszerszym sferom naszego społeczeństwa umożliwiły zaznajomienie się z podstawowymi elementami pracy na morzu, przedstawiły wymownie nasz dorobek na morskim odcinku naszego życia, wywołały zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia — problemami morza oraz spotęgowały nasze ambicje morskie i kolonialne.

Z wydanego przez komitet Informatora—Przewodnika po Wystawie, dowiadujemy się, że Wystawę urządziło 7 kół szkolnych L. M. K., istniejących przy wszystkich nowosądeckich szkołach średnich.

Wystawę zwiedziło co najmniej 12 tysięcy osób, byli to nie tylko obywatele Nowego Sącza. Znaczny odsetek wśród zwiedzających Wystawę stanowili też mieszkańcy z okolic — i to nawet najodleglejszych naszego powiatu, bardzo licznie zwiedziła ją też młodzież szkół średnich i powszechnych, z całego terenu powiatu, oraz wojsko

Można więc żywić uzasadnioną nadzieję, że Wystawa swój wielki cel dobrze spełniła i że w ten sposób wielki trud i wysiłek finansowy jaki organizatorzy w tę imprezę włożyli, nie poszedł na marne.

Jak zginął wróg Polski Nr 1

Człowiek—kobra, mordujący na zimno.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Goniec Warszawski“ artykuł o zgładzonym przed kilkunastu dniami w Rotterdamie przez sowiecką tajną policję (GPU) wodzu Ukraińskiej Organizacji Wojskowej Konowalcu. Artykuł ten podpisany znakami Tad. K., przytaczamy w całości:

„W kawiarni Atlanta w Rotterdamie siedzieli przy bufecie dwaj panowie, żywo dyskutując w języku o śpiewnych, przeciągłych brzmieniach. Pili grog, trącając się co chwila szklankami i śmiejąc się głośno, wesoło. Po dwóch godzinach starszy mężczyzna podniósł się z krzesła i skierował ku wyjściu. Jego towarzysz wykonał zatrzymujący ruch ręką. Stojący niedaleko kelner zrozumiał słowo „tabak“. Wysoki mężczyzna zatrzymał się, wziął małą paczkę, serdecznie potrząsając ręką — swego rozmówcy. Wyszedł na ulicę. Po chwili rozległ się straszny huk i z brzękiem padły na asfalt chodnika wielkie odłamki lustrzanej szyby. Człowiek, który przed chwilą rozmawiał w kawiarni, leżał z otwartą jamą brzuszną i poszarpaną piersią. Wezwany lekarz policyjny stwierdził śmierć, spowodowaną wybuchem bomby, niezwykle małych rozmiarów, ale o kolosalnej sile. Pocisk skonstruowany był w taki sposób, iż wybuch nastąpił z chwilą poruszenia drucików, ukrytych w białym tytoniu.

Przy zabitym mężczyźnie znaleziono paszport, wystawiony na nazwisko przemysłowca czeskiego Józefa Nowaka. Lecz policja rotterdamska miała już pewne informacje. Tego samego dnia aresztowano niejakiego Władysława Baranowskiego, który przybył z Berlina. Przywieziono go do trupiarni i odsłonięto trupa.

— Zna pan tego człowieka?

— Ależ tak! — wyjąkał Baranowski. — To jest nasz wielki wódz: Eugeniusz Konowalec!

— Czy pan wie, w jaki sposób zginął Konowalec?

— Przypuszczam, że się nie mylę. Była to z pewnością paczka białego tytoniu.

I mówił dalej:

— Ten człowiek, który był postrachem wszystkich, a sam nie znał uczucia obawy, miał jedną słabość. Przepadał za białym tytoniem ukraińskim. Jak mały chłopiec cieszył się z otrzymania paczki z egzotycznym obrazkiem. Wiedzieli o tym emisariusze ukraińscy i przywozili mu często paczki takiego tytoniu. Dlatego też Konowalec, który otwierał przy

Walery Godzisz.

SŁOWA POD WIATR.

Bezwinny wstyd

— A cóż wy w tym Nowym Sączu wyprawiacie? To musi być jakieś straszne miasto. Ustawiczne rabunki, napady, sprzeniewierzenia — to znów jakiegoś żyda okradli, czy parobczaki się pobili w karczmie lub na weselu i same straszne rzeczy.

— Skąd pan to wie, skąd takie dokładne informacje? To wszystko nieprawda...

— Ładna mi nieprawda Przecież nowosądecka kronika o niczym innym nie pisze, jak właśnie o takich sprawach. Nie wierzy pan? Proszę. Niech pan czyta. Cóż tu piszą w „Kurierku Krakowskim“? I tak stale. Tylko takie rzeczy przynosi kronika nowosądecka. Odnosi się wrażenie, że Nowy Sącz, ta stolica wielkiego Podhala — to dżungla meksykańska. A nie muszę chyba panu tłumaczyć, co myśli się o ludziach żyjących i pracujących w N. Sączu.

— Proszę, czy to przypadkiem nie przesada?

— Bynajmniej! Niech pan spojrzy. Jak wy wyglądacie na tle tego wszystkiego, co się w Polsce dzieje i o czym gazety informują. Przecież cała Polska przeżywa dziś wielkie wstrząsy zmagań społecznych o nowe i lepsze jutro polskiego życia w Polsce, a wy co? Co wy robicie? Nic...

— — — — — — — —

Tak to na mnie napadł kilka tygodni temu jeden z moich znajomych z Wilna. Poprostu spotkaliśmy się w pociągu i po wielu latach niewidzenia się taką przyjemną dla obywatela Nowego Sącza usłyszałem opinię. I cóż miałem robić? Znajomy miał rację i nie miał jej. Miał o tyle, że rzeczywiście tak przedstawiają nowosądeckie życie gazety. Jest to nierzeczywisty obraz nowosądeckiej rzeczywistości, która zupełnie innymi charakteryzuje się cechami. Bo nieprawdą jest, aby Sącz był jakimś strasznym miastem. By poza kroniką kryminalną nic nie działo się w Sączu takiego, co by było godne wzmianki dziennikarskiej. Nieprawdą jest, aby Nowy Sącz nie brał udziału i to udziału bardzo żywego w tych wszystkich zmaganiach się społeczeństwa o lepsze jutro i w tych wszystkich przemianach, które sięgają w głąb duszy każdego po polsku myślącego obywatela miasta Nowego Sącza.

Wstyd mi jednak było. Wstyd wielki, choć niezawiniony ani przez mnie, ani przez Nowy Sącz. Zdaje mi się, że nawet zarumieniłem się z powodu tego bezwinnego wstydu tak, jak rumieni się gospodyni, gdy jej goście popełnią nietakt przy stole lub inną daleko posuniętą niewłaściwość.

Trzeba było znajomemu z Wilna wytłumaczyć, a nawet udowodnić, że tak źle w Nowym Sączu nie jest. Że tutaj również powstają te wszystkie instytucje, które do życia powołuje odczucie przemian społecznych, dokonywujących się w całej Polsce, jak „Chrześcijański Bank Spółdzielczy“, jedyna instytucja kredytowa, mająca operować kapitałem wyłącznie chrześcijańskim, „Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa“, która zdołała już dopomóc powstaniu bardzo licznych placówek drobnego handlu wśród chrześcijan. Albo też to, że nastąpił odruch w gospodarczej opinii społeczeństwa i powoli a skutecznie i powszechnie zaczyna się wyrabiać przekonanie, że obowiązkiem każdego Polaka jest popierać przede wszystkim własny handel i przemysł. Takie postawienie sprawy nie jest znowu żadnym grzechem przeciwko dobrze zrozumiałej demokracji.

Przecież to są wszystko rzeczy, które nie giną, ani też nie są obliczone na krótki czas trwania. To pozostanie w Nowym Sączu i rozwinie się w regułę powszechnie obowiązującą bez względu na to, czy o tym nowosądeckie kroniki np. w I. K. C. będą pisały, czy nie.

Byłem w dużym kłopocie, jak wytłumaczyć mojemu znajomemu fakt, że o tym wszystkim panuje w nowosądeckich kronikach zupełne milczenie. Próbowałem mu tłumaczyć, że na to, aby o życiu społecznym i jego przemianach w Nowym Sączu dobrze informować, to na to trzeba przede wszystkim dwu rzeczy: trzeba chcieć i trzeba dla swego miasta mieć choćby trochę sentymentu.

zachowaniu wszystkich środków ostrożności listy — przyjął bez obawy paczkę, rzekomo przemyconą z Ukrainy.

Tak zginął człowiek, którego prasa zachodnia określa jako „wroga Polski Nr 1". Lista jego zbrodni zaczyna się w roku 1922, kiedy Konowalca brat przyrodni, Fedak, dokonuje zamachu na marszałka Piłsudskiego we Lwowie. Zresztą nie trzeba polskiemu czytelnikowi przypominać wszystkich zbrodni, które są dziełem Konowalca: od zamachu na prezydenta Wojciechowskiego, aż do zabicia ministra Pierackiego — wszystkie akty terorystyczne na ziemiach polskich są organizowane przez „pułkownika".

Jest to największy terorysta w czasach powojennych. Głosi zasadę, że „życie ludzkie nie ma najmniejszej wartości, zarówno życie przeciwnika politycznego, jak i swoje własne". — Zabija nie tylko polskich ministrów, kuratorów, nauczycieli. Skazuje na śmierć także tych z pomiędzy Rusinów, którzy pragną porozumienia z Polską. Od kul bandy, którą rządzi z zagranicy, giną ludzie nawet zupełnie nie zaangażowani w pracy politycznej. Terrorem chce osiągnąć swoje cele.

Na czym one polegają? Określono je w piśmie „Surma", które jest organem Konowalca. Oświadcza się on więc za skrajną dyktaturą na wzór hitlerowskiej. Naturalnie aspiruje do roli Führera ukraińskiego. Ma być wodzem państwa od „brzegów Dunajca aż do brzegów Wołgi". Środkiem działania ma być najbezwzględniejszy terror, stosowany tak względem nieprzyjaciół, jako też wobec „ospałych lub oportunistycznych" członków własnego społeczeństwa. Od innych polityków ukraińskich różnią go nie tylko metody taktyki — ale także poglądy na dalszy rozwój sprawy ukraińskiej. Jeżeli np. Petlura nosił się z zamiarem uzyskania pomocy polskiej w celu odbudowania Ukrainy — to Konowalec wypowiedział Rzeczypospolitej jak najbardziej stanowczą walkę, dążąc do oparcia się jedynie i wyłącznie o Niemcy. Jego główną kwaterą był przez pewien czas Berlin, następnie (bardzo zresztą krótko) Genewa, a w końcu Budapeszt. W ostatnich czasach interesował się ogromnie Rumunią i Czechosłowacją, jako krajami, które by mogły posłużyć do urzeczywistnienia najdalej idących planów w niemieckim pochodzie na Wschód.

W jakim stopniu był niebezpieczny dla Sowietów? Nie wiadomo. W każdym razie według prasy francuskiej między Gestapo a GPU, obiema bardzo pokrewnymi organizacjami w dwóch przeciwnych państwach — toczyła się o Konowalca podziemna walka. GPU postanowiło go usunąć, co nie było wcale tak łatwym zadaniem, gdyż Konowalca strzeżono dobrze. Z zamachów powtarzających się coraz częściej, wychodził „dyktator" obronną ręką. Dopiero w Rotterdamie, dokąd przybył w nieznanych dotychczas celach — zgubiła go paczka białego tytoniu.

Był to bojownik, nie posiadający jednak żadnej cechy lwiej. Był to człowiek-kobra, mordujący na zimno, podstępnie cudzymi rękami i pozostający sam zawsze w cieniu. Wróg Polski Nr. 1 zginął od tej samej broni, którą się posługiwał przez długie lata".

O drogi do konsolidacji narodu...

Z różnych stron sypią się pytania i odpowiedzi na postawione w tytule zagadnienie. W tej chwili zatrzymamy się na „najmłodszej" prasie. Na pytanie to tygodnik „Zespół" w numerze 12 usiłuje dać pewną odpowiedź. Stwierdzając, że przyczyną obecnego rozbicia politycznego jest:

1) Brak tradycji w naszym życiu politycznym, wskutek czego np. określenie takie, jak „demokracja" w ustach niemal każdego odłamu politycznego ma inne znaczenie, przy czym wysuwa się hasła niewykonalne lub oczywiste i nic nie znaczące);

2) problem starych i młodych, względnie przeciwstawienie sobie dwóch pokoleń, co w zasadzie jest niedorzecznością;

3) zła podstawa polityczna (zwracanie przez czynniki polityczne głównej uwagi na miasta, zamiast na wieś) —

(mowa zapewne o „czynnikach" partii politycznych dawnego autoramentu — przyp. red.)

tak dalej nakreśla drogi, prowadzące do celu (konsolidacji):

„Nie wystarczy mieć ideę, trzeba mieć doktrynę czyli ideę plus drogę działania. Każdemu słowu ideologii ma towarzyszyć wyraźna wskazówka, w jaki sposób tą ideologię w czyn zamienić — wreszcie konieczna tu jest zwarta organizacja. Trzeba się organizować na zasadach konkretnych. Ponadto muszą być wzajemne ustępstwa. Nie wolno dziś w Polsce stawiać ugrupowań politycznych wobec siebie na płaszczyźnie „pryncypialnej", bo nic z tego nie wyjdzie. Musi być **okrągły stół**, przy którym **wszyscy** siedzący są **równi**. Musi zwyciężyć zasada działania, a nie... zapatrywania. Musimy potrafić szukać kompromisu... Stare pokolenie dzieli się według anachronicznych i nieracjonalnych dziś podziałów. Nie jest zdolne przetasować się, dezorganizuje i uniemożliwia racjonalny podział młodego pokolenia. Nie ma więc innej rady, jak uwolnić się od opieki: podziękować starszym panom... Nie wykluczone jest przywództwo jednostki z tamtego pokolenia, jednostki zdolnej do uwolnienia się z więzów przeszłości, ale niemożliwy jest udział zespołowy (na odcinku politycznym — nie zawodowym). Nie zbuduje się siły politycznej, opartej o „miasto". U nas bowiem „miasta" nie odgrywają takiej roli, jak na Zachodzie (gdzie ruchy masowe powstawały w miastach) — jest ich bowiem za mało i bez tradycji, zaś mieszczaństwo nie reprezentuje określonej warstwy socjalnej. Mieszczaństwo polskie jest dopiero w fazie tworzenia się — nie stanowi zwartej grupy społecznej. Opieranie na nim ruchów politycznych, nie przyniesie **dziś** owoców".

Wobec tego, że arystokracja i szlachta schodzi ze sceny życia, a mieszczaństwo jeszcze nie dojrzało, tylko „chłop, jako klasa społeczna, może objąć rządy nad Polską" — konkluduje autor:

„I to jest właśnie ta podstawa polityczna, która nie zawiedzie (zdaniem autora). „Chłop stanie się aktywną masą polityczną, czynnikiem twórczości państwowej" (jak to ma miejsce w państwach bałtyckich).

Nie wdając się w polemikę co do trafności porównania wyżej podanego w nawiasie, trzeba przyznać, że **bez udziału wsi polskiej w pierwszym rzędzie, a wreszcie świata pracy jako klas społecznych** — o ile możności bez obciążeń z przeszłości — **trudno sobie wyobrazić konsolidację narodu**.

Inne pismo p. t. „Szlakiem Zarzewia" pisze w numerze z dnia 1 czerwca br. w powyższej sprawie:

„Chwila obecna wymaga zdecydowanej i jak najszerszej konsolidacji sił narodowych... w duchu gruntownej przemiany, na podstawach narodowych polskich naszych dzisiejszych stosunków społeczno-gospodarczych".

Jednak — zdaniem autora

„Nie można opierać organizacji społeczeństwa na formalistycznym nakazie przedstawicieli administracji. Władza i jej wysoki autorytet, będący podwaliną silnej organizacji państwowej, nie mogą być używane do prowadzenia pracy politycznej — niejako w zastępstwie społeczeństwa, gdyż wtedy społeczeństwo staje się bezwolną masą, a następnie zwraca się przeciw tej władzy. Pracą społeczną muszą kierować **działacze** społeczni, a nie **urzędnicy**. Rzeczą najwyższych komórek państwowych, jak i organizacyjnych jest uzgadnianie zasad polityki. Jakakolwiek natomiast zależność — formalna czy faktyczna — organizacyj społecznych, czy też politycznych od władz administracyjnych przekreśla wprost ich wartość i przerzuca opinię społeczeństwa na stronę opozycji"...

Prawdy powyższe, aczkolwiek z trudem, zdobywają sobie uznanie wśród społeczeństwa, które ma już dość ustawicznej „opieki" ze strony władz administracyjnych w jego poczynaniach społeczno-organizacyjnych. Rozumie to już dziś „góra" — nie może się do tego jakoś dostosować „prowincja" i niektórzy działacze z dawnego BBWR. Kto nie wierzy, niech się bliżej przyjrzy stosunkom choćby w naszym powiecie nowosądeckim...

Czas porzucić stare metody zakłamania, gdyż na tej drodze nie wzbudzi się entuzjazmu w społeczeństwie dla jakichkolwiek poczynań konsolidacyjnych, czy zjednoczeniowych...

Etatyzm w poezji

„Wieczór Warszawski" umieścił następujący wiersz **Anny Borowikowej**:

ZAGADKA:

Zamieszały się u nas szyki:
Rząd produkuje trzewiki,
Deski, papierosy, likiery,
Naczynia kuchenne, rowery,
Koks, gięte meble, wyskoki.
A także owocowe soki.
Handluje żelazem, kamieniem,
I tak powiększa swe mienie.

A obywatel choć goły,
Buduje szkoły,
Funduje czołgi, samoloty,
Zbiera pieniądze na flotę...

Aż w końcu wobec takiej stajemy zagadki:
Kto komu właściwie ma płacić podatki?

Sprawy gospodarcze

Dlaczego masło jest drogie?

Od jesieni ubiegłego roku skarżą się panie domów na niezwykłą drożyznę masła, tłumacząc ja sobie zeszłoroczną posuchą i brakiem paszy, który posucha spowodowała. Gdy jednak minęła zima i z nastaniem wiosny bydło poszło na świeżą paszę, a ceny masła niemal nie drgnęły, straciły nasze panie zupełnie kalkulację i zaprzestały dociekać przyczyn drożyzny, jakkolwiek chętniej się płaci, gdy się wie co, jak i dlaczego. Tymczasem okazuje się, że istotną przyczyną wysokich stosunkowo cen masła był w zimie i jest obecnie wywóz masła za granicę trzy razy większy, niż w tym samym czasie w roku ubiegłym. W kwietniu roku bież. wywieziono mianowicie 909.307 kg., podczs gdy w tym samym miesiącu w roku ubiegłym wywieziono zaledwie 319.183 kg. Wywóz za pierwsze cztery miesiące roku bież. wynosi 4,282.604 kg.

Głównym odbiorca polskiego masła jest Anglia, która importowała go w ciągu czterech pierwszych miesięcy roku bież. 3,611.942 kg. Na drugim miejscu stoją Niemcy z 412.553 kg., na trzecim miejscu Palestyna z 166.808 kg.

Finansowanie rzemiosła przez Bank Gospodarstwa Krajowego

W roku 1928 podjął Bank Gospodarstwa Krajowego akcję popierania rzemiosła i uruchomił w tym celu specjalne kredyty, które rozprowadza za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych. Kredyty są przeznaczone na zaspokajanie potrzeb obrotowych i na drobne inwestycje w warsztatach rzemieślniczych i w drobnym przemyśle.

Formy i warunki finansowania rzemiosła w okresie ubiegłych 10 lat były różne, zależnie od aktualnych na tej przestrzeni czasu ogólnych warunków kredytowych i pieniężnych. Od połowy 1935 r. przyjęto formę kredytów redyskontowych, tj. przyjmuje się od komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych do redyskonta weksle rzemieślnicze, zabezpieczające udzielone przez te instytucje kredyty dla rzemiosła.

Wysokość kredytu na jeden warsztat rzemieślniczy wynosi od 2000 zł. do 4000 zł. w zależności od rejonu gospodarczego. Okres spłaty obejmuje 6 do 10 kwartałów, przy czym przy wyznaczaniu go brany jest pod uwagę czas trwania produkcji, względnie obrotu w danej gałęzi rzemiosła. Oprocentowanie kredytu wynosi obecnie 6%, z czego 2½% przypada dla Banku Gospodarstwa Krajowego. Na rok 1938 zwiększył Bank Gospodarstwa Krajowego kontyngent kredytu o 50%, t. j. do sumy 15 milionów zł. Według stanu na dzień 31 marca br., w kontyngencie tym przyznano kredytów na sumę 10 milionów zł., z których wykorzystano do tej daty 66%.

Poza finansowaniem indywidualnych warsztatów rzemieślniczych i drobnego przemysłu, Bank Gospodarstwa Krajowego udziela finansowego poparcia organizacjom handlowym, rzemiosła, jako podnoszącym jego zdolności produkcyjne i handlowe.

Wycieczka do Centralnego Okręgu Przemysłowego

Aby zaspokoić naturalną dążność społeczeństwa do poznania budującego się C. O. P., władze postanowiły zorganizować **w końcu czerwca** br. wielką wycieczkę dla przedstawicieli najszerszych warstw gospodarczych, a więc dla przemysłowców, kupców, rzemieślników, rolników, przedstawicieli spółdzielczości i t. p. Wycieczka potrwa 3 dni i zwiedzi najważniejsze ośrodki i obiekty przemysłowe w C. O. P.

Ogrody działkowe w Nowym Sączu

Wykorzystując uprzejmą gotowość świeżo założonego w naszym mieście tyg. „Prawda Podhalańska“ do umieszczenia krótkiej notatki, pragnę w niej zaznajomić szerszą Publiczność z celami i z działalnością istniejącego u nas od wiosny ubiegłego roku Towarzystwa Ogrodów Działkowych.

Wzorując się na zagranicy, Wielkopolska, a za nią Śląsk i inne województwa z Warszawą, Krakowem i Wilnem na czele, przystąpiły do organizowania ogrodów, w których ludność przede wszystkim bezrobotna, otrzymuje w formie dzierżawy za drobną opłatą (1 grosz za każdy m²) pewną przestrzeń ziemi, 300—400 m², w celu uprawiania na niej warzyw, oraz drzew i krzewów owocowych, wyłącznie na własne potrzeby. Poza tym idea Ogrodów Działkowych sięga znacznie głębiej, w ośrodek szarzyzny życia rodzin bezrobotnych, bo gdy głowa rodziny w znojnym trudzie dnia zdobywa skromne środki na jej utrzymanie, matka prowadzi dzieci na swoją działkę, gdzie w słońcu prażą się młode ciała, a podpatrując naturę i żyjąc z nią przez kilka godzin dziennie, uszlachetniają się młode dusze. Tak więc nasza idea łączy utylitaryzm z czynnikiem wychowawczym i jeśli to osiąga, wystarczy, by jej przyklasnąć i nią się zainteresować.

Zasadniczo każdy Ogród Działkowy powstaje z funduszów, specjalnie na ten cel przewidzianych w budżecie Funduszu Pracy. Dalszy ich rozwój zależy od gorliwości Zarządu danego Towarzystwa. Organem nadrzędnym jest Okręgowy Związek Towarzystw Ogrodów Działkowych z siedzibą w mieście wojewódzkim.

Z wiosną ubiegłego roku I-sze Organizacyjne Zebranie Członków dokonało wyboru Zarządu z prezesem Mgr. J. Krupą na czele, powierzając kierownictwo fachowe Ogrodu inż. Nieciowi.

Po przełamaniu pierwszych lodów v. postaci dość rozpanoszonego w Sączu pesymizmu i nieufności, dzięki poparciu Prezydenta miasta WP. Mgr. Nowakowskiego i życzliwości Rady Miejskiej, uzyskał Zarząd 15 ha roli na Załubińczu, gdzie z wiosną 1937 r. założono 1-szy Ogród Działkowy, podzielony na 34 działki, każda po 400 m². Ponieważ zgłoszenia ciągle napływały, Zarząd wystąpił do Zarządu miasta oraz do Okr. Związku T. O. D. z wnioskiem na otwarcie drugiego Ogrodu, który założono na parceli gminnej w Gorzkowie i w kwietniu br. oddano 34 rodzinom bez robotnym do uprawy. Specjalna subwencja Woj. Biura Funduszu Pracy, tudzież wydatne poparcie akcji przez p. starostę Dra Łacha, umożliwiły zasadzenie na obu Ogrodach drzew i krzewów owocowych w ilości 1100 sztuk. Wybudowano tutaj stróżówkę, ogród ogrodzono drutem kolczastym i wyposażono w dwie studnie.

Jesienią bież. roku zamierza Towarzystwo założyć trzeci Ogród, co jednak jest uzależnione od stanowiska, jakie zajmie Zarząd i Rada Miejska w sprawie oddania na ten cel nowej parceli. Środki pieniężne mamy przez Okręg. Związek T. O. D. zapewnione, ufamy, że Rada Miejska nie odmówi nam nadal swego poparcia, tak, by Towarzystwo mogło z wiosną 1939 r. zameldować społeczeństwu:

Na setne prosimy Was gody:
Sto rodzin bezrobotnych ma swoje ogrody!

Działkowiec.

Szkoły Podoficerskie dla małoletnich

Min. Spraw Wojsk. ogłosiło warunki przyjęcia do szkół podoficerów dla małoletnich w bież. roku.

Szkoła Podoficerska dla małoletnich Nr 1 w Koninie (od 1 lipca br. w Lubawie), oraz Szkoła Nr 3 w Nisku (obie z 3-letnim kursem szkolenia), przyjmują małoletnich z przeznaczeniem dla piechoty, dla Szkoły Podoficerskiej Saperów, oraz dla kompanii szkolnej mechaników broni pancernej.

Szkoła Podoficerska Piechoty Nr 2 w Śremie (2-letni kurs szkolenia) przyjmuje uczniów z przeznaczeniem wyłącznie dla piechoty.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do szkół w Koninie i Nisku, a przeznaczeni do piechoty, muszą między innymi odpowiadać następującym warunkom: Co najmniej 15 lat ukończonych (do dnia 1 września), a 17 lat nie przekroczonych w dniu wstąpienia do szkoły; census co najmniej jednoklasowej szkoły powszechnej (4 oddziały).

Kandydaci do tych samych szkół przeznaczeni do saperów muszą mieć ukończoną szkołę powszechną III stopnia (albo równorzędną), oraz uzdolnienie i zamiłowanie do właściwych rzemiosł.

Wreszcie kandydaci przeznaczeni do broni pancernej, prócz cenzusu szkoły powszechnej III stopnia, muszą mieć ukończony 16 rok życia, a nie rozpoczęty 19 (w dniu 1 września), oraz wzrost nie niżej 160 cm.

Kandydaci do Szkoły Podoficerskiej Piechoty w Śremie muszą mieć cenzus naukowy oddziałów szkoły owszechnej, wiek od 17 lat ukończonych w dniu 1 września do 19 lat włącznie, nie przekroczonych w dniu 1 września, oraz posiadać — jak i do wszystkich wymienionych wyżej szkół — odpowiednie wartości moralne i fizyczne.

Podanie kandydatów, kierowane wprost do szkół, przyjmują: szkoła w Koninie od kandydatów z terenu O. K. I, III, VII, VIII i IX, — szkoła w Nisku od kandydatów z terenu pozostałych O. K., — do szkoły Podoficerskiej Piechoty w Śremie mogą kandydować młodzieńcy z całego Państwa.

Ostateczny termin składania podań z terenu wprost do szkół został ustalony na dzień 30 czerwca br.

Zaznaczyć należy, że świadectwa potrzebne osobom, starającym się o przyjęcie do szkół wojskowych (poświadczenie obywatelstwa, metryka urodzenia, świadectwo nienagannego prowadzenia się) są uwolnione od opłat stemplowych.

Wszyscy kandydaci, przyjęci do szkół w Koninie i Nisku, zostaną powołani do rozpoczęcia nauki na dzień 1 września br. kandydaci zaś do szkoły w Śremie na dzień 7 września 1938 r.

Państwowa Szkoła Morska.

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, ul. Morska 83, ostatnio ogłosiła warunki przyjęcia do tejże szkoły, której zadaniem jest przygotować wykwalifikowanych zawodowo oficerów Marynarki Handlowej.

Od wstępujących do szkoły wymagany jest wiek 16 do 18 lat, ukończenie szkoły typu

gimn, poddanie się badaniu lekarskiemu i złożenie egzaminu wstępnego.

Prośby o przyjęcie należy składać najdalej do dnia 4 lipca br. pod wyżej podanym adresem.

Bliższych informacyj udziela pisemnie Dyrekcja Szkoły po nadesłaniu znaczka pocztowego za 5 gr.

Gorlice

25-lecie spółdzielczości rolniczej w powiecie gorlickim

W Gorlicach w sali „Sokoła" pod przewodnictwem prezesa, Mariana Rylskiego z Szalowej odbyła się uroczystość 25-lecia istnienia i owocnej działalności Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Sierp" w Gorlicach, połączona z walnym zebraniem wszystkich jej członków i zaproszonych gości. Uroczystość ta była zarazem jubileuszem 25-letniej pracy na stanowisku dyrektora Spółdzielni „Sierp" Inż. Franciszka Boczka, dzięki którego sumiennej i ofiarnej pracy dla rolników i społeczeństwa polskiego doprowadził Spółdzielnię „Sierp" do wspaniałego rozkwitu, bo posiadającą dziś około ćwierć miliona złotych majątku własnego, a który to majątek jest zarazem majątkiem społecznym rolnictwa powiatu gorlickiego.

Dwudziestopięcioletni okres działalności Spółdzielni „Sierp" w Gorlicach, to piękna karta naszych wysiłków w kierunku unarodowienia handlu i podniesienia gospodarki rolnej wsi polskiej. — Spółdzielnię „Sierp" w Gorlicach powołał do życia w r. 1913 ś.p. Władysław Długosz. W pierwszym roku istnienia liczyła 39 członków i 866 koron udziału. Zaś w 1927 r. liczyła 1.134 członków i miała obrót kasowy za towary sprzedane 800.000 zł. Dziś Spółdzielnia „Sierp" liczy 380 członków i przeciętny roczny obrót 600.000 zł. Posiada własny centralny budynek wraz z magazynami i pobocznicą toru kolejowego w Gorlicach oraz budynek filialny na Zawadzie w Gorlicach. Nadto „Sierp" ma swoje filie w Bieczu i ostatnio założoną w Grybowie.

Spółdzielnia „Sierp" w Gorlicach rozprowadza wśród rolników powiatu nawozy sztuczne, zboża, narzędzia rolnicze i tp.

Oto cyfry za rok 1937. Zakupiono i sprowadzono do Spółdzielni „Sierp" 120 wagonów nawozów sztucznych, 70 wagonów zboża, 63 wagony ziemniaków, 4 i pół wagona nasion, 146 wagonów węgla i 98 wagonów cementu.

W biurach Spółdzielni wykształciło się 40 osób na samodzielnych handlowców.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Sierp" w Gorlicach nie korzystając z żadnych kredytów państwowych, udziela rolnikom kredytu w towarze na przeciętną kwotę 100.000 zł. rocznie, uniezależniając rolnika i chroniąc go w ten sposób od wyzysku prywatnych i niepolskich firm.

Głos czytelnika

Artykuł Mgr. J. Krupy, wiceprezydenta miasta Nowego Sącza o Zrzeszeniu Inteligencji Ludowych (synów chłopskich), wywołał żywe echo. Redakcja nasza otrzymuje liczne zgłoszenia na członków tego Związku. Wyrazem popularności dla tej akcji niechaj posłuży list do p. Prezesa od znanego działacza społecznego na terenie Krynicy, p. Jana Szewczyka, który dosłownie zamieszczamy.

Krynica, dnia 6 czerwca 1938.

Wielmożny Panie Prezesie!

Dowiedziawszy się z łam tygodnika „Prawda Podhalańska" o istnieniu organizacji Z. I. L. P. W. w Nowym Sączu, zgłaszam moje przystąpienie na członka tej organizacji, jako syn chłopski spod Krakowa, a pracujący od 10 lat w charakterze urzędnika komisji zdrojowej w Krynicy. Proszę o przysłanie mi statutu, oraz powiadomienia o zebraniach organizacji pragnę bowiem wziąć czynny udział w tej zbożnej, dzisiaj na czasie pracy społecznej. Pozwalam sobie poddać Panu Prezesowi myśl umieszczenia gorącego apelu w całej prasie podhalańskiej do inteligencji, wyszłej spod strzechy chłopskiej, aby się do organizacji karnie zaciągnęła i nawiązała łączność z bracią chłopską. Jest tej inteligencji w powiecie nowosądeckim bardzo dużo i szczęśliwe podejście do niej pozwoli na stworzenie wielkiej organizacji da owocną pracę dla podniesienia wsi, a tym samym dla ugruntowania potęgi Państwa w oparciu o jego najzdrowszy rdzeń, jakim jest i pozostanie chłop polski.

Cieszył się będę bardzo z osobistego zetknięcia się z Wnym Panem Prezesem i możności wymiany choć kilku zdań w powyższej materii i gdy tylko znajdę się na terenie Nowego Sącza, pozwolę sobie złożyć Panu Prezesowi moją wizytę.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Jan Szewczyk.

Wieści z b. powiatu grybowskiego

Życie gospodarcze.

W stosunku do innych okolic życie gospodarcze stoi tu nie najlepiej. Na tym terenie znajduje się wprawdzie kilka Kółek Rolniczych lecz prawie tylko na papierze. Prawdziwej roboty trudno się w nich dopatrzeć, pomimo wysiłków O. T. R. w tym kierunku. Spółdzielnia mleczarska w Bobowej idzie podobno dobrze, w Kruźlowej słabiej. Spółdzielnia jajczarska w Korzennej znajduje się w stanie nieczynnym, podobno ma powstać w Grybowie nowa Spółdzielnia jajczarska, a zbieraczami jaj będą Kółka Rolnicze.

Bezpieczeństwo publiczne.

Pod względem bezpieczeństwa publicznego nie jest wszystko w porządku na terenie b. pow. grybowskiego. Nożownictwo nie ustaje w tej okolicy pomimo srogich kar, jakie stosuje sąd grodzki w Grybowie. Poszanowanie mienia ludzkiego zdaje się też tutejszej młodzieży nie obowiązywać. Pod tym względem odznaczają się wsie Posadowa, Jasienna i Bukowiec, a po części też Wojnarowa, należące do gminy Korzennej. Posterunek P. P. ma tam dużo zajęcia, bo niektórzy nabrali już takiej wprawy w złodziejskim rzemiośle, że stają się prawie nieuchwytni. „Młot".

Fundusz stypendialny dla syna uczestnika walk o niepodległość w Nowym Sączu

Zgodnie z zapowiedzią w numerze 1 „Podhalańskiej Prawdy", rozpoczynamy drukować tych ofiarodawców, którzy jako pierwsi na apel Komitetu historyczno-niepodległościowego i obchodu 25-lecia wymarszu nowosądeczan do Legionów Polskich, zdeklarowali na ten godny poparcia cel odpowiednie datki:

Jednorazowo złożyli pp. H. Misiewicz 5 zł., kpt. I. Jeleń 3 zł., St. Brzeziński 2 zł., J. Jastrzębska, A. Woliński z Krynicy, burmistrz J. Marciszewski z Piwnicznej po 3 zł., miesięcznie od 1 kwietnia 1938 do 30 lipca 1939, A. Cyłowa 2 zł. mies., Mgr St. Wąsowicz, A. Kamiński z Grybowa, płk. dypl. A. Krajewski, A. Ligęza, poseł J. Łobodziński, K. Chwalibóg, J. Kulczyk, St. Grondalski, arch. J. Wojtyga i H. Adamiakówna po 1 zł. miesięcznie, St. Rychlak, J. Mróz z Marcinkowic, J. Gołosiński, Fr. Szafran, W. Zaroffe, A. Gruber, E. Struzikowski, asesor J. Woźniak, St. Kędzierski, K. Bydliński, F. Mułka, K. Wójtowicz, Fr. Repellowicz Łącko, inż. L. Nowotarski Krynica, St. Franczykowski, inspektor A. Stefaniak, A. Zwinczak, mjr. B. Bilek, W. Szczepaniak, St. Wilga Stary Sącz, St. Tokarz Siołkowa po 50 gr. miesięcznie.

Dalszych ofiarodawców umieścimy w następnych numerach naszego pisma.

Pożyteczne książki

Niedawno rozpoczęło „Państwowe wydawnictwo książek szkolnych" wydawanie t. zw. „Biblioteki Potrójnego Węzła".

Dotychczas ukazały się trzy tomy tej ciekawej biblioteki, a mianowicie: Ernesta Gombricha „Godziny Wieków" (przekład Zofii Rudzkiej), Karola Hartla: „Świat rzeczy wielkich i małych" (tł. Rafała Makara) i Schrenzla: „Bracia z całego świata" (tłum. Z. Nowakowskiego).

O wydawnictwach tych pisze Dr Stefan Papée: „Wszystkie trzy tomy dają odpowiedzi trafne i ciekawe na liczne pytania, toteż można je dać w rękę spokojnie synowi czy córce, bo pisane z myślą o młodzieży i dla jej dobra. Autorzy dbają o to, aby drogi, którymi powiodą swych czytelników, były proste i nie prowadziły na manowce.

Uczą szacunku i miłości dla człowieka, dla jego odrębności i praw, dla wierzeń i obrzędów, często różnych, wymagających jednak zrozumienia i poszanowania, wpajają wiedzę o odwiecznych prawach, rządzących światem i coraz to nowszych zdobyczach ludzkości, których sens wtedy jest tylko zrozumiałym, jeśli mają się przyczynić do zgody, prawdy i piękna".

Szkoda wielka tylko, że w tomie trzecim autor nic nie mówi o Słowianach, ani o Polsce. Niewątpliwie książki te znajda się w miejskiej bibliotece im. J. Szujskiego, która pod zarządem miejscowego Koła TSL. postawiła sobie między innymi za zadanie kompletowanie lektur dla młodzieży szkolnej. (W.)

OSOBISTE

Zaszczytne odznaczenia. W czasie imponujących uroczystości 20-lecia Związku Inwalidów w Krakowie, p. wicewojewoda Dr P. Małaszyński udekorował krzyżami zasługi za działalność na polu pracy społecznej mieszkańców podhalańskich, a to pp. Mgr. W. Siuty z Czarnego Dunajca, A. Horbowy z Krościenka n. D. i M. Kolarz z Żywca otrzymali srebrne krzyże zasługi, p. F. Lizoń z Brzyny, pow. Nowy Sącz, bronzowy krzyż zasługi. Wszyscy wymienieni są współpracownikami „Podhalańskiej Prawdy". Redakcja nasza zasyła im najszczersze gratulacje.

OMYŁKI DRUKU

W numerze 1 „Podhalańska Prawda" wkradły się z winy składacza przykre pomyłki:

Na stronie 2 w art. p. posła Dra K. Duchaprzy cytowaniu słów Steina wydrukowano „veresclt" zamiast „veredelt", co oczywiście zniekształciło całą myśl autora.

Dalej na str. 3 nad artykułem „Święto Ziemi Sądeckiej" **przy nazwisku autora umieszczony został dopisek „Sekr. Gen. Głównego Zw. Ziem Górskich". Zaznaczamy, że sekretarzem Zarządu Gł. Zw. Z. G. jest p. płk. dypl. Tadeusz Grabowski i przypisanie tego zaszczytnego tytułu p. K. Pawlewskiemu jest nieporozumieniem.**

Następnie na str. 6 w art. p. Mgr. J. Krupy ciąg dalszy sprawozdania o powstaniu w Nowym Sączu Koła Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi przeniesiono na str. 7 i złożono z art. „Z frontu szarych ludzi".

Za błędy, które wkradły się nie z naszej winy, Szanownych Autorów i Czytelników uprzejmie przepraszamy.

Echa ubiegłego tygodnia w kraju i za granicą

Ministerstwo spraw wewnętrznych kieruje w dalszym ciągu do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej niepoprawnych przestępców zawodowych. W ostatnich dniach wysłano do Berezy kilkunastu szczególnie zuchwałych złodziei, sutenerów itp., wśród których znajdują się przestępcy o charakterze międzynarodowym, jak Wolf Fitenfeld, sutener, przybyły z Argentyny do Łodzi, kasiarz warszawski Lejzor Floksztrumpf, należący do elity międzynarodowych włamywaczy, który powrócił przed paru dniami z Paryża do Łodzi.

Nadto skierowano do Berezy Kartuskiej m. in. zawodowego złodzieja Majera Eichenbauma z Warszawy, Józefa Pasiekę z woj. kieleckiego, niepoprawnego złodzieja, który po zwolnieniu z więzienia rozpoczął swój przestępczy proceder i Franciszka Strzelczyka z woj. łódzkiego, właściciela 10-morgowego gospodarstwa, który trudnił się zawodowo kradzieżami leśnymi, czyniąc wielkie szkody swym sąsiadom.

Przy kierowaniu do miejsca odosobnienia ministerstwo spraw wewnętrznych bierze pod uwagę stopień uciążliwości danego przestępcy dla ludności zwłaszcza wiejskiej, która często odczuwa dotkliwie skutki działalności przestępców, wielokrotnie sądownie karanych, kontynuujących swą przestępczą działalność natychmiast po odbyciu kary.

———:—:———

Gigantyczny lot mjr. Makowskiego ze Stanów Zjednoczonych do Polski zakończył się szczęśliwie. W sobotę 4 bm. Makowski wylądował szczęśliwie o godz. 15.35 na lotnisku na Okeciu, witany entuzjastycznie przez olbrzymie tłumy publiczności. Mjr. Makowskiego powitał wiceminister Komunikacji Bobkowski i ambasador amer. Drezel Bidlle. Cel przelotu nad Atlantykiem dla społeczeństwa polskiego i wykazania światu, że lotnictwo komunikacyjne przygotowane jest do przelotów nad Atlantykiem, został zupełnie osiągnięty.

———:—:———

Konwersja pożyczek dolarowych. W dniu 31 maja br. zakończona została konwersja pożyczek dolarowych na 4½% wewn. poż. państw. 1937 r. Osoby, które dotychczas nie wymieniły wydanych im świadectw tymczasowych na właściwe obligacje 4½% wewn. poż. państw. 1937 r., będą mogły dokonać tej wymiany we właściwych placówkach do dnia 30 czerwca br. Po tym terminie wymiana tych świadectw może być przeprowadzona tylko przez Urząd długów państwowych w Warszawie, ul. Rymarska 1.

———:—:———

„Słowo Wileńskie" donosi, że prof. Bartel przygotowuje projekt nowej ordynacji wyborczej, który ma być wniesiony do Sejmu.

———:—:———

Z Hiszpanii. Rząd gen. Franco ogłosił notę oficjalną, w której oświadcza, że rozwiązanie konfliktu i zakończenie wojny może nastąpić jedynie przez poddanie się przeciwnika bez żadnych zastrzeżeń. A tymczasem nieznanego pochodzenia samoloty bombardują pograniczne terytoria francuskie. Sfery polityczne, zbliżone do gen. Franca, przypuszczają, że jest to prowokacja — że czerwoni w ten sposób chcą zmusić Francję do porzucenia zasady nieinterwencji.

———:—:———

Ks. Hlinka oświadczył w wywiadzie prasowym korespondentowi „Corriere della Sera", „że zupełnie obojętnym mu jest, czy Słowacy pozostaną przy Czecho-Słowacji, czy też ewentualnie będą współpracować z Polską.

———:—:———

Stany Zjednoczone porzucają politykę neutralności.

Wiceminister Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych wygłosił w dniu 7 czerwca br. przemówienie przez radio, w którym zapowiada:

1) porzucenie polityki odosobnienia;
2) ustanowienie trybunałów sprawiedliwości międzynarodowej;
3) wzmocnienie współpracy międzynarodowej;
4) wzmocnienie prawa międzynarodowego;
5) prawo nie może być naruszone siłą.

Komunikaty Zw. Inwalidów w Nowym Sączu

Od następnego miesiąca przyznawana będzie renta inwalidzka tym, którzy z dniem 1 lipca 1938 r. ukończą 50 lat życia, pochodzą z byłych armii zaborczych i posiadają mniej jak 25% utraty zdolności zarobkowej w związku ze służbą wojskową.

Prośby o przywrócenie renty robią Związki inwalidzkie, gdzie należy zgłaszać się z wyciągiem familijnym, które nie podlegają opłacie stemplowej.

———:—:———

Inwalidzi bez względu na pobieranie renty mają prawo korzystania z pożyczek Inwalidzkiego Funduszu Gospodarczego przy Państwowym Banku Rolnym. Pożyczki udziela się tylko na założenie lub rozszerzenie warsztatu pracy na roli, w handlu, przemyśle i rzemiośle. Pożyczki na cele rolnicze nie mogą przekraczać kwoty 300 zł. i są udzielane za poręką dwóch właścicieli na skrypta dłużne, potwierdzone w Urzędach gminnych, lub na zabezpieczenie rentą inwalidzką. Na inne cele, nie rolnicze, można otrzymać zależnie od warunków do 1000 zł., a w niektórych wypadkach do 2000 zł. Oprocentowanie od 3 do 4% w stosunku rocznym. Pożyczki udzielane są na 10 kwartalnych rat.

———:—:———

Po raz drugi przypominamy, że czynimy starania o fundusze na urzadzenie kolonii. względnie półkolonii dla biednych dzieci po poległych na wojnie i inwalidów wojennych. Informacyj udziela sekretariat Związku w godzinach urzędowych. Zgłoszenia tylko do dnia 30 czerwca 1938 r.

———:—:———

Apel nasz, rozesłany przy 1 numerze „Podhalańskiej Prawdy" o zbiórkę na „Fundusz Stypendialny", jak tego spodziewaliśmy się, nie przebrzmiał bez echa. W następnym numerze ogłaszać będziemy na tym miejscu ofiarodawców na ten ze wszech miar godny poparcia cel.

———:—:———

Odbyła się już matura dla uczni 8 klasy gimn. starego typu. W czerwcu kończy się rok szkolny w ogóle. Już teraz przypominamy, że pożyczone książki szkolne i podręczniki w zeszłym roku należy zwracać w lokalu Związku najdalej do 15 lipca 1938 r. Opornych, którzy w tym terminie nie zastosują się do naszej prośby, ogłosimy imiennie na łamach „Podhalańskiej Prawdy". Do numeru 2 „Podhalańskiej Prawdy" załączamy żółty czek rozrachunkowy, za pomocą którego prosimy wpłacać prenumeratę, wynoszącą rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. Inwalidów, posiadających sklepy lub inne warsztaty pracy, prosimy ogłaszać się w „Podhalańskiej Prawdzie".

Miejska Biblioteka im. J. Szujskiego, jak również **Biblioteka Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego** przy ul. Jagiellońskiej 35 — **otwarte są codziennie** od godz. 18 do 20.

Ważne dla placówek wiejskich TSL. i szkół powszechnych powiatu nowosądeckiego: Powiatowa biblioteka centralna (P. B. C.) TSL. wymienia komplety bibliotek ruchomych we wtorki i piątki od godz. 9 do 13.

Czytelnia Czasopism TSL. w miejskim Domu Oświatowym przy ul. Jagiellońskiej 35 — otwarta w dnie powszednie od godz. 10 do 13 i od godz. 17 do 21, w niedziele i święta zaś od godz. 10 do 13 i od godz. 18 do 21.

KRONIKA

Skład osobowy Zarządu Okręgowego TSL. wNowym Sączu na rok 1938. Doroczny Zjazd Okręgowy TSL., który odbył się w Nowym Sączu dnia 22 maja br., wybrał Zarząd Okręgowy na rok 1938 w następującym składzie: prezes inż. Cyło Walenty, wiceprezes Koszyk Władysław, sekretarz Marcinek Stanisław, zast. sekretarza Pawłowski Eugeniusz, skarbnik Markiewicz Jan, zast. skarbnika Michalik Józef. Członkowie Zarządu: Dr Gnoiński Dominik, Gorecki Jan, Górszczyk Antoni, Izdebski Józef, Korzeń Ignacy, Potoczek Jan, Stanula Wojciech, Śliwa Jan, Wagner Jan, Wzorek Franiszek, Zehetgruber Wiktor.

Dzień Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu. Jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym urządził w Nowym Sączu Powiatowy Zarząd Stronnictwa Ludowego w pierwszy dzień Zielonych Świąt manifestacyjny pochód członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego. W pochodzie wzięła udział mała stosunkowo ilość wsi i nie więcej jak 1½ tys. ludzi, licząc w to i nieletnie dzieci, których rodzice — rzecz dziwna — nie wahają się jakoś zabierać z sobą na manifestacyjne pochody polityczne. Jak na powiat, liczący około 200.000 mieszkańców, bardzo to skromna liczba uczestników. Nie sądzimy jednak, aby Stronnictwo Ludowe było obecnie tak słabe w powiecie nowosądeckim, jak słabą liczebnie była niedzielna manifestacja. Sądzimy, że jest ono znacznie silniejsze, niż niedzielna manifestacja, słabość zaś niedzielnej manifestacji pochodzi zdaje się stąd, że wieś ma już dość krzykliwych demonstracji i bezmyślnych strajków.

Rzecz dziwna, że w dzień święta ludowego ulice miasta nie rozbrzmiewały pieśnią ludową, lecz międzynarodową pieśnią rewolucyjną „Rycerze pracy, rycerze ducha, zwyciężać wrogów już nadszedł czas. Na barykady! Niech bunt wybucha! Pobudka dziejów wzywa nas!" — i Marsylianką. Niemrawo wychodził ten śpiew, wprowadzony na wieś przez organizacje młodzieżowe „Wici" i „Znicz", gdyż duch i treść tych pieśni są obce ludowi wiejskiemu. Wieś chce pracować, a nie rewolucjonizować się.

Święto ludowe w b. powiecie grybowskim. Obchodzone corocznie przez ludowców „święto ludowe" w pierwszy dzień Zielonych Świąt, w tym roku wypadło słabiej. Już od roku 1936 zaznacza się zmniejszenie udziału chłopów w obchodach. W obecnym zaś, mimo silnie rozwiniętej agitacji, banderia konna była może nieco liczniejsza, lecz udział pieszych spadł więcej niż do połowy. Jeżeli się zważy, że w banderii konnej bierze udział przeważnie młodzież dla przyjemności, a nie z pobudek ideowych i ta przeważnie nie bierze udziału

w organizacjach S. L., to można śmiało twierdzić, że na tutejszym terenie ludowcy pod względem organizacyjnym znacznie się cofnęli.

Kraków żąda ochrony Tatr. Od chwili pojawienia się projektu budowy kolejki linowej na Kasprowy Wierch, toczy się spór o to, czy Tatry mają być miejscem pielgrzymek ludzi miłujących przyrodę i w związku z tym mają być chronione przed różnymi urządzeniami turystycznymi, czy też mają być otwarte dla międzynarodowego ruchu turystycznego i dla przemysłu turystyczno-hotelarskiego. Stanowisko pierwsze reprezentują między innymi Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Liga Ochrony Przyrody w Polsce i Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika. Krakowskie Oddziały tych Stowarzyszeń zwołały na dzień 3 bm. w Krakowie zebranie publiczne, na które przybyła bardzo licznie inteligencja krakowska. Na podstawie referatu prof. U. J. Smoleńskiego, który omówił „Znaczenie Tatr dla nauki, oraz dla kultury", tudzież po przemówieniu inż. Adama Konopczyńskiego na temat sprawy Parku Narodowego w Tatrach, uchwalono rezolucję, którą postanowiono przedłożyć Panu Prezesowi Rady Ministrów. Rezolucja wyraża stanowczy protest przeciw projektowanym nowym drogom i budowlom w Tatrach, niezgodnym z wytycznymi projektu Parku Narodowego Tatrzańskiego i zwraca się do Pana Premiera z prośbą „o wydanie zarządzeń, które by wstrzymały skutecznie dalsze niszczenie piękna Tatr".

Zarząd pow. Stronnictwa Narodowego urządził w drugi dzień Zielonych Świąt zebranie w podwórzu realności przy ul. Jagiellońskiej, gdzie mieści się lokal stronnictwa. Zebrało się około sto kilkadziesiąt osób, do których przemówienia wygłosili pp. Fusek z Gorlic i Dr Nowogrodzki z Krakowa. Przemówienia odznaczały się silnym akcentem antyżydowskim, a nawet antydemokratycznym, oraz pewnego rodzaju podziwem dla włoskiego faszyzmu i niemieckiego totalizmu. Oczywiście w Polsce mowcy nie mogli jakoś dojrzeć nic dobrego.

Podwieczorek TSL. urzadza nowosądeckie Koło TSL. w niedzielę dnia 19 czerwca br. w sali Domu Społecznego im. Br. Pierackiego. Impreza ta, która pierwszy raz zgromadziła liczną publiczność, ma być w programie udoskonalona i rozszerzona. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Przetarg nieograniczony.

Państwowy Zakład Zdrojowy w Krynicy ogłasza

publiczny przetarg

na roboty stiukowe i lastricowe w budującym się hotelu zakładowym w Krynicy.

Kosztorysy ofertowe oraz warunki dostawy otrzymać można w biurze Państwowego Zakładu Zdrojowego w Krynicy za zgłoszeniem ustnym lub pisemnym i po wpłacie w Kasie Zakładu Zdrojowego kwoty 2 zł. tytułem zwrotu kosztów formularzy.

Termin wnoszenia ofert określa się najdalej do dnia 25 czerwca b. r. godz. 12-tej i o tej samej godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Zakład Zdrojowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, zlecenia robót w mniejszym zakresie i dowolny wybór oferenta.

Dyrektor Zakładu Zdrojowego.

WYDAJE: Spółka wydawnicza. **Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzeziński.**

Prenumerata: roczna **8 zł,** półroczna **4 zł,** kwartalna **2 zł.** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **150 zł,** pół strony **80 zł,** 1/4 strony **50 zł,** 1/8 strony **25 zł,** 1/16 strony **15 zł,** 1/32 strony **8 zł.** Ogłoszenia w tekście 50% droższe, przed tekstem 100% droższe, tłustym drukiem podwójnie. Przy miesięcznym, względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 36, tel. Nr 58, skrytka pocztowa 167. Godziny urzędowe administracji codziennie od 8—15. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 18—19.

Drukarnia Diecezjalna, Tarnów, ul. Katedralna 3.